POLSKIE KATEDRY – ŚWIADKOWIE TYSIĄCLETNICH DZIEJÓW CHRZEŚCIJAŃSTWA

Jarosław Jarzewicz

Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Jubileusz 1050-lecia chrztu Mieszka I i początków chrześcijaństwa w Polsce jest okazją do refleksji nie tylko o samym tym dziejowym wydarzeniu, ale też o całym okresie dzielącym nas od tego momentu. Czas ten znalazł swoje odzwierciedlenie w architekturze.

Już dwa lata po chrzcie Mieszka („Mesco dux baptizatur"), w 968 roku Polska „zaczęła mieć biskupa" („Polonia cepit habere episcopum"). Zatem pojawiła się wówczas także katedra – kościół biskupa[1]. W roku 1000 biskupstw w Polsce było już pięć. Thietmar z Merseburga odnotował: „Następnie (cesarz) utworzył zaraz arcybiskupstwo (...) arcybiskupstwo to powierzył bratu wspomnianego

[1] Literatura naukowa dotycząca początków chrześcijaństwa w Polsce jest olbrzymia i ciągle rośnie. Stan badań został niedawno bardzo kompetentnie omówiony w publikacjach Dariusza Sikorskiego. Por.: D.A. Sikorski, *Kościół w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Rozważania nad granicami poznania historycznego*, wyd. 2, Poznań 2013; tenże, *Początki Kościoła w Polsce. Wybrane problemy*, Poznań 2012; tenże, *Wczesnopiastowska architektura sakralna (jako źródło historyczne do dziejów Kościoła w Polsce*), Poznań 2012; o pierwotnej katedrze w Poznaniu: A. Bukowska, *Najstarsza katedra w Poznaniu. Problem formy i jej genezy w kontekście architektury około roku 1000*, Kraków 2013.

męczennika Radzimowi i podporządkował mu z wyjątkiem biskupa poznańskiego Ungera następujących biskupów: kołobrzeskiego Reinberna, krakowskiego Poppona i wrocławskiego Jana”[2].

Powstałe wówczas katedry w Gnieźnie, Krakowie, Wrocławiu i Poznaniu istnieją do dziś, choć w zmienionej formie architektonicznej (co do kołobrzeskiej – nie mamy dotychczas materialnych śladów, być może ze względu na efemeryczność biskupstwa nie zdołano jej wybudować przed kryzysem lat trzydziestych)[3]. Mimo zmian, kolejnych przebudów, katedry zachowują ciągłość miejsca i funkcji, trwają w tych samych, co przed tysiącleciem miejscach i są to – co trzeba podkreślić – jedyne w Polsce budowle, które przez całe tysiąclecie zachowały w zasadzie tożsamość i służą temu samemu przeznaczeniu: kultowi chrześcijańskiemu.

Mimo że katedry te wykazują znaczące różnice typologiczne i formalne, mają ze sobą tak wiele wspólnego, że można je traktować jako grupę. Przede wszystkim wspólny jest ich rytm przemian – podobne są zasadnicze etapy ich przekształceń.

Choć każda z katedr ma swoją indywidualność, podobieństwa widoczne jest już na poziomie planu. Wszystkie mają długie prezbiteria – mniej więcej dorównujące długości korpusu nawowego. Nie mają zdecydowanej cezury przestrzennej pomiędzy tymi zasadniczymi partiami – prezbiterium i korpusem nawowym. Transeptu albo nie ma w ogóle (jak w Gnieźnie i Poznaniu oraz Wrocławiu), albo jest zredukowany (jak w Krakowie – wąski,

---

[2] „Nec mora fecit ibi archiepiscopatum (...) commitens eundem predicti martiris fratri Radimo, eidemque subiciens Reinbernum Cholbergiensis aecclesiae episcopum, Popponem Cracuaensem, Iohannem Wrotizlaensem, Vngero Posnaniensi excepto”. (IV, c 45), *Kronika Thietmara*, tłum., wstęp i przyp. M.Z. Jedlicki, Kraków 2012, s. 78.

[3] Każda z tych katedr ma bardzo bogatą bibliografię, dla moich rozważań dotyczących bardziej generalnych zagadnień, szczególnie ważne były opracowania syntetyczne: Sz. Skibiński, *Polskie katedry gotyckie*, Poznań 1996; *Architektura gotycka w Polsce*, red. T. Mroczko i M. Arszyński, Warszawa 1995 (Dzieje Sztuki Polskiej, t. II) tamże obszerna literatura; J. Kowalski, *Gotyk wielkopolski, architektura sakralna XIII–XVI wieku*, Poznań 2010; T. Węcławowicz, *Królewski kościół katedralny na Wawelu w rocznicę konsekracji 1364–2014*, Kraków 2014; *Katedra wrocławska na przestrzeni tysiąclecia. Studia z historii architektury i sztuki*, red. R. Kaczmarek, D. Galewski, Wrocław 2016.

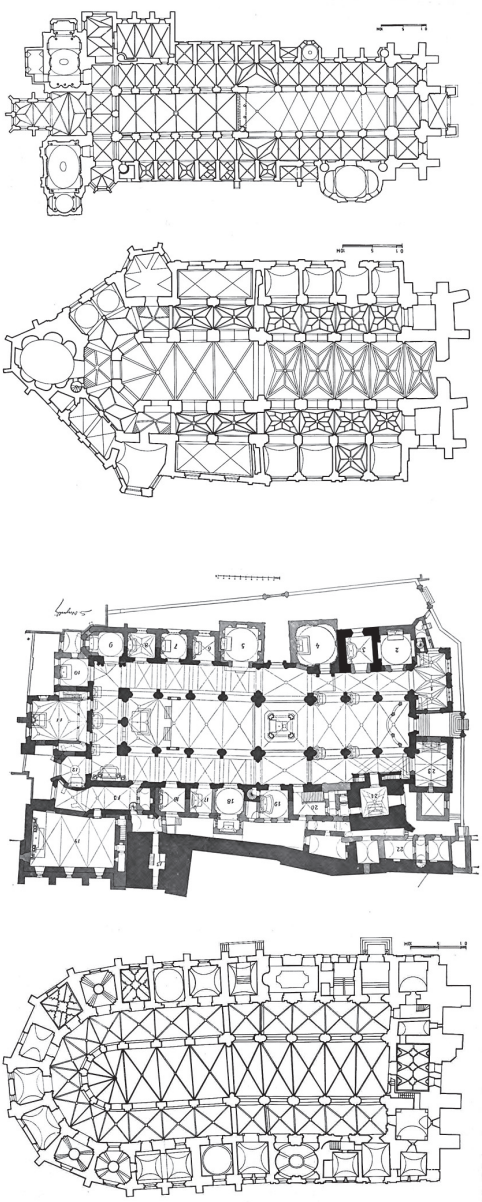

1. Plany katedr: w Gnieźnie, Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu. Stan obecny wg: *Architektura gotycka w Polsce* (jak w przyp. 3)

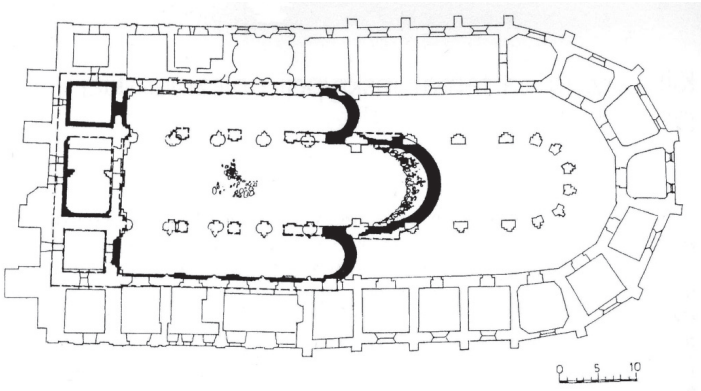

2. Katedra w Gnieźnie, plan z zaznaczonymi reliktami przedromańskimi i romańskimi, wg Z. Świechowskiego (dz. cyt. w przyp. 4, s. 89).

niewystępujący poza obrys naw). Wszystkie mają obejścia – kontynuację naw bocznych wokół prezbiterium. W katedrach wielkopolskich są to prezbiteria obejściowe poligonalne, natomiast we Wrocławiu i Krakowie – prostokątne. Omawiane katedry otoczone są zwartym ciągiem kaplic przy nawach bocznych i obejściu. Kaplice te są w swoich formach bardzo zróżnicowane, powstały w różnych okresach, są też wtórne w stosunku do pierwotnej koncepcji, w myśl której przewidywano obejścia bezkaplicowe. Mimo wspomnianego wyżej braku przestrzennej cezury pomiędzy prezbiterium i korpusem, partie te wyróżnione zostały formami architektonicznymi: kształtem i rozstawem filarów, rodzajem sklepień, a nawet techniką budowlaną. Zatem we wszystkich czterech omawianych katedrach prezbiterium wyraźnie odróżnia się od korpusu nawowego pod względem ukształtowania architektonicznego. Wynika to po części oczywiście z etapowego wznoszenia budowli. Jest to jednak wyjaśnienie niepełne – także w średniowieczu można było wznosić etapami budowle względnie jednolite. W naszym wypadku najwyraźniej takie zróżnicowanie nie tylko było akceptowane, ale najprawdopodobniej wręcz zaplanowane i eksponowane. Wszystkie omawiane katedry zostały przebudowane w okresie dojrzałego romanizmu – u schyłku XI wieku

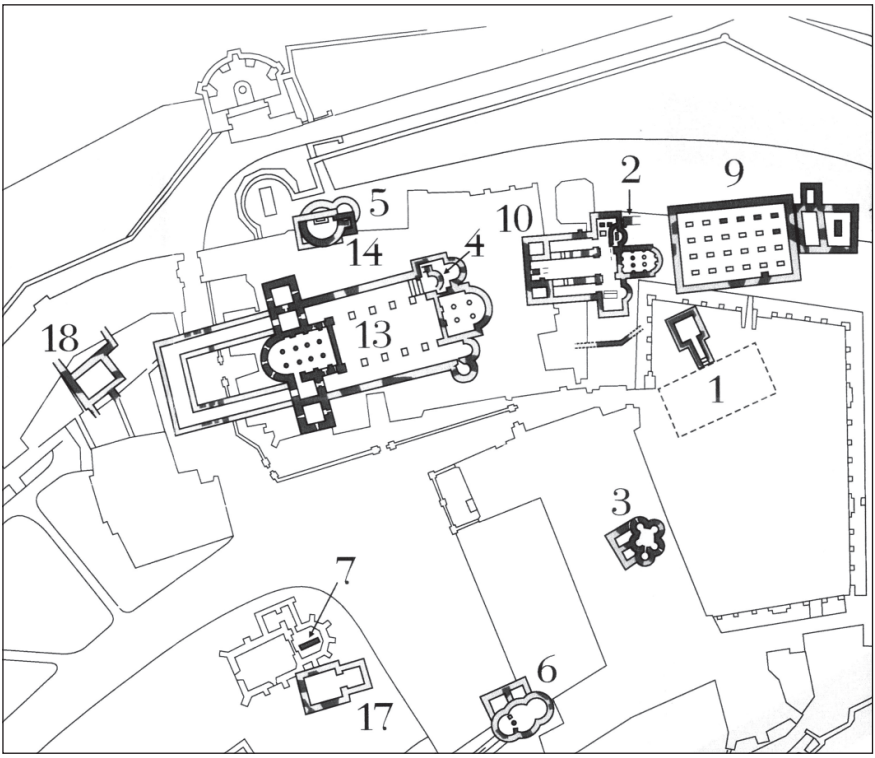

3. Katedra na Wawelu, plan z zaznaczonymi reliktami przedromańskimi i romańskimi, wg Firleta i Z. Pianowskiego (repr. wg T. Janiak (red.) 2009, dz. cyt. w przyp. 4, s. 253).

(w Gnieźnie) lub w XII w. – pozostałe. Gotyckie (czyli w zasadzie te, które istnieją obecnie) katedry wznoszone w następujących okresach: wrocławska – prezbiterium w latach 1244–1272, korpus ok. 1316–1354 r.; krakowska – prezbiterium w latach 1320–1346, korpus do 1364 r.; gnieźnieńska – prezbiterium 1342 do ok. 1365 r., korpus do ok. 1390 r.; poznańska – prezbiterium ok. 1243–1262 r. (chór Boguchwała II), korpus 1356 – ok. 1375, przebudowa prezbiterium na obecnie istniejące – ok. 1380 do pocz. XV w. We wszystkich kaplice powstawały wtórnie, nie były one bowiem przewidziane w pierwotnych projektach, choć już w trak-

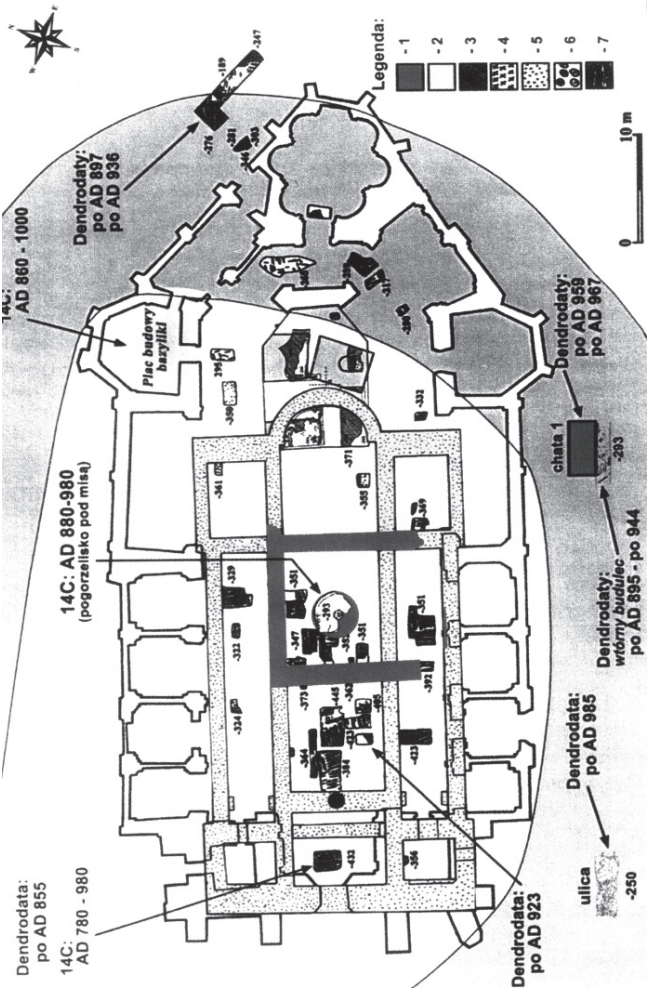

4. Katedra w Poznaniu, plan z zaznaczonymi reliktami przedromańskimi i romańskimi, wg Z. Kurnatowskiej i M. Kary (repr. wg T. Janiak (red.) 2009, dz. cyt. w przyp. 4, s. 26).

cie budowy główne partie katedr „obrastały" kaplicami. Zarówno kaplice (już w XVI w.), jak główne partie katedr (w XVIII w.) były modernizowane w stylach nowożytnych. Przybrały wówczas renesansowy lub barokowy „kostium", mniej lub bardziej przysłaniający średniowieczny rdzeń. W zbarokizowanej formie katedry trwały do prac restauracyjnych u schyłku XIX w. (Kraków 1895–1904, Wrocław 1873–74 i 1934 oraz po 1945 r.) lub w okresie odbudowy po II wojnie światowej (Gniezno i Poznań). W trakcie tych prac dokonano „regotyzacji" ich formy architektonicznej. W tym kształcie prawie wszyscy znamy je „od zawsze".

Jedynie w katedrze na Wawelu jeszcze przed XX w. znane były przedgotyckie partie – krypta św. Leonarda i dolne części wież, będące świadkami wcześniejszych dziejów. W pozostałych katedrach dopiero w trakcie prac badawczych prowadzonych przy okazji rekonstrukcji po wojennych zniszczeniach II wojny światowej wyszły na jaw znaczne pozostałości faz romańskich i przedromańskich. Zaprzeczyło to utrwalonej przez tradycję tezie o drewnianych początkach architektury chrześcijańskiej w Polsce[4]. W przypadku katedry krakowskiej, dzięki pracom archeologicznym odkryto także relikty przedromańskiej katedry pod prezbiterium obecnego kościoła gotyckiego. W tym przypadku pozwoliło to sfalsyfikować tezę A. Szyszko-Bohusza (z pocz. XX w.) uważającego relikty tzw. kościoła św. Gereona, odkryte przez niego pod zachodnim skrzydłem zamku wawelskiego, za pierwszą „Chrobrowską" katedrę.

Z tej skrótowo przytoczonej historii budowy polskich katedr wynika, że każda z omawianych tu czterech katedr: 1. znajduje się od początku na tym samym miejscu; 2. od początku była muro-

[4] Stan badań w publikacjach: Z. Świechowski, *Katalog architektury romańskiej w Polsce*, Warszawa 2009; *Początki architektury monumentalnej w Polsce. Materiały z sesji naukowej Gniezno 20–21 listopada 2003 roku*, Gniezno 2004; *Architektura romańska w Polsce. Nowe odkrycie i interpretacje*, red. T. Janiak, Gniezno 2009; *Średniowieczna architektura sakralna w Polsce w świetle najnowszych badań*, red. T. Janiak, D. Stryniak, Gniezno 2014; syntetyczne podsumowanie: T. Rodzińska-Chorąży, *Początki architektury murowanej na ziemiach polskich*, [w:] *Imagines medii aevi. Wystawa z okazji 1050. rocznicy chrztu Polski*, red. A. Soćko, Poznań 2016, s. 23–39.

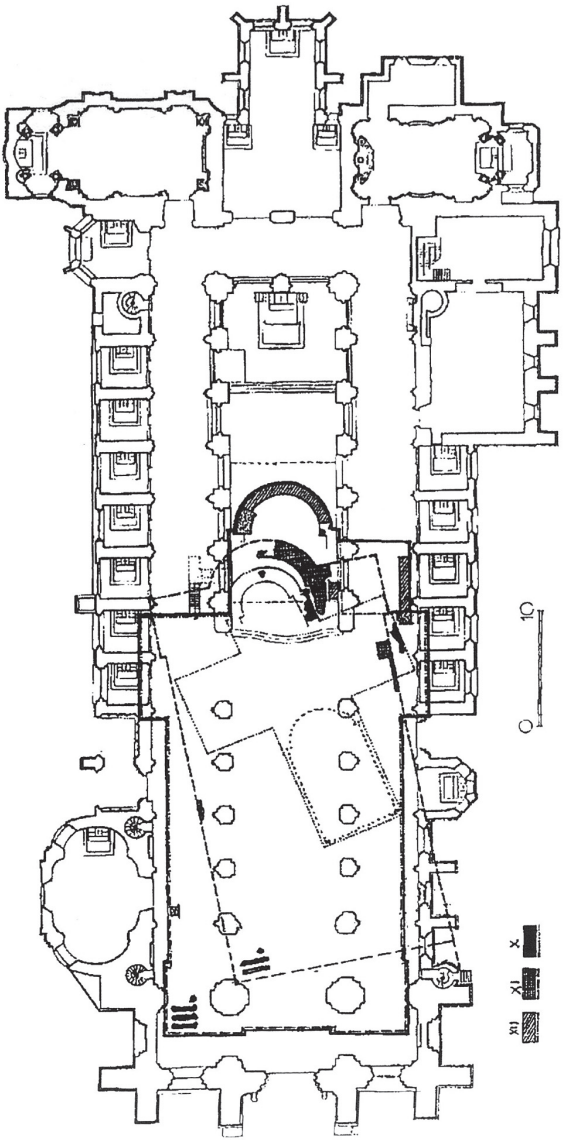

5. Katedra we Wrocławiu, plan z zaznaczonymi reliktami przedromańskimi i romańskimi, wg E. Małachowicza (repr. wg T. Janiak (red.) 2009, dz. cyt. w przyp. 4, s. 95).

wana; 3. ich zasadnicze partie są obecnie gotyckie (z XIII–XV w., a przede wszystkim z XIV w.), ale każda ma też fazę przedromańską, romańską, gotycką, nowożytną oraz 4. nowoczesną, polegającą na regotyzacji (XIX–XX w.). Każda z tych konstatacji na pierwszy rzut oka wydaje się czymś oczywistym, ale jednak tak nie jest.

Ad. 1. Oczywiście większość istniejących katedr trwa od swojej fundacji na tym samym miejscu. Ale nie jest to bezwzględną regułą. Wcale liczne są przykłady przeniesienia siedziby biskupstwa – np. z Kruszwicy do Włocławka, z Wolina do Kamienia Pomorskiego, z Old Sarum do Salisbury w Anglii, z Zeitz (Żytyc) do Naumburga w Saksonii, przykłady można mnożyć. Nawet w starych (mających metrykę późnoantyczną) stolicach biskupich zdarzało się przenoszenie katedry na nowe miejsce przy okazji przebudowy (tak było np. w Mediolanie czy w Moguncji). Wreszcie całkiem liczne są biskupstwa, które się nie utrzymały – np. u nas kołobrzeskie. Wszystkie cztery polskie katedry znajdują się w obrębie grodów książęcych (lub królewskich), w symboliczny sposób unaoczniają ścisły związek Kościoła i państwa. Relacje te nie zawsze były łatwe i bezkonfliktowe, ale w okresach kryzysowych niezwykle ważne dla przetrwania każdej z tych struktur instytucjonalnych, a także wspólnoty narodu.

Ad. 2. Nie jest oczywiste, że kościół (budynek) powinien być murowany. W zasadzie nie ma doktrynalnych regulacji stanowiących, aby kościoły miały być budowane z kamienia lub cegły. W Polsce do dziś istnieje przecież wiele wspaniałych kościołów drewnianych. Nawet w naszych czasach (szczególnie w krajach misyjnych) buduje się kościoły z drewna. Polska była w czasach Mieszka I i Bolesława Chrobrego niewątpliwie krajem misyjnym. Co więcej, dysponowała wielką tradycją budownictwa drewnianego i biegłymi w swoim rzemiośle cieślami. A jednak z wielkim niewątpliwie nakładem kosztów i trudów sprowadzano z dalekich stron budowniczych (a w przypadku Poznania i Gniezna także budulec), aby wznieść nowe, murowane świątynie. Właściwie dlaczego? Chrześcijaństwo powstało i przez dłuższy czas rozprzestrzeniało się w kulturze śródziemnomorskiej – kulturze budowli

murowanych. Dopiero od okresu karolińskiego wkroczyło także na obszary poza limesem, gdzie tego sposobu budowania wcześniej nie stosowano. Wraz z postępem chrześcijaństwa, budowle sakralne (i w ograniczonej liczbie także świeckie) zaczęły być wznoszone od IX w. w Saksonii, w Państwie Wielkomorawskim, od X w. Czechach, na Węgrzech, na Rusi i oczywiście w Polsce. Nieco później – od XI w. także w Skandynawii. Dla mieszkańców tych krajów pojawienie się murowanych budowli było naocznym symbolem przełomu religijnego i kulturowego, dla tamtejszych elit – znakiem włączenia do wspólnoty cywilizacyjnej krajów chrześcijańskich[5]. I jeszcze jedno. Moim zdaniem istnieje zasadnicza różnica między budowlami z drewna (i innych materiałów organicznych) a budowlami murowanymi z kamienia (później także z cegły). Różnica ta polega na stosunku do upływającego czasu i wynikających z tego skutków. Choć budowle drewniane mogą trwać całkiem długo, to jednak wymagają właściwie ciągłych zabiegów „konserwatorskich", polegających na periodycznym wymienianiu zużytych partii. Są zatem z zasady „cyklicznie" odnawialne. Natomiast budowle kamienne – jak kamienie – mają być odporne na upływ czasu, mają trwać. Choć oczywiście w praktyce one również muszą być remontowane i mogą ulegać zniszczeniu, to jednak wyrażają ambicję „długiego trwania".

Chrześcijaństwo wprowadziło nowo ochrzczone ludy do zupełnie nowego rozumienia czasu – jako linearnego biegu zdarzeń od stworzenia do Sądu Ostatecznego, zamiast właściwych kulturom pogańskim czasów cyklicznych. Monumentalne budowle kamienne powstają w określonym czasie i trwają (mają trwać) przez pokolenia, oznaczają dla późniejszych pokoleń określone miejsce w czasie – w przeszłości. Stają się „pomnikami" – w słowie tym wyraźnie pobrzmiewa znaczenie „pomnieć", czyli „pamiętać". Podobnie zresztą, jak w łacińskim „monumentum" – od „monere":

[5] Aspekt ten podnosi m.in. T. Rodzińska-Chorąży, *Drewno i kamień*, [w:] *Średniowieczna architektura sakralna w Polsce w świetle najnowszych badań*, red. T. Janiak, D. Stryniak, Gniezno 2014, s. 11–26.

upominać, przypominać. Budowanie kościołów z trwałych materiałów i w sposób trwały jest też symbolem budowania Kościoła przez „roztropnego budowniczego" na trwałym fundamencie:

> Według łaski bożej, która mi jest dana, jak mądry budowniczy założyłem fundament, inny zaś na nim buduje. Lecz niech każdy baczy, jak na nim buduje. Innego bowiem fundamentu nikt założyć nie może, oprócz tego, który jest założony, a jest nim Chrystus Jezus. Jeśli zaś kto na tym fundamencie buduje złoto, srebro, kamienie drogie, drwa, siano, słomę, robota każdego na jaw wyjdzie; bo dzień Pański ujawni, gdyż się w ogniu objawi i ogień doświadczy roboty każdego, jaka jest. Jeśli się ostoi czyje dzieło, które nadbudował, otrzyma zapłatę. Jeśli czyje dzieło zgorzeje, szkodę poniesie, lecz sam będzie zbawiony, tak jednak jakby przez ogień. Nie wiecie, że świątynią Boga jesteście, i Duch Boży mieszka w was? Jeśli zaś kto świątynię bożą naruszy, zatraci go Bóg. Albowiem świątynia boża jest święta, którą wy jesteście[6].

Ad 3. Budowanie kościoła jest symbolem budowania Kościoła. Choć brzmi to jak tautologia, ale nią nie jest. Zapytajmy: co to jest kościół? Św. Tomasz z Akwinu definiuje to pojęcie lapidarnie i precyzyjnie: „(...) quia domus in qua hoc sacramentum celebratur, Ecclesiam significat, sicut et Ecclesia nominatur"[7]. W myśl tej definicji istotą budowli kościelnej odróżniającą ją od każdego innego budynku jest to, że przeznaczony on jest do sprawowania sakramentów, a szczególnie Najświętszego Sakramentu – Eucharystii. Dzięki temu dopiero kościół-budynek może oznaczać (czyli symbolizować) Kościół – wspólnotę wiernych z Bogiem. Wilhelm Durandus (schyłek XIII w.) stwierdza: „Ecclesia autem materialis spiritualem designat"[8]. Budowanie Kościoła powinno być

---

[6] 1. Kor. 3,10–17, [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, w przekładzie polskim J. Wujka, Kraków 1962, s. 1138.

[7] Sancti Thomae de Aquino *Summa Theologiae*, 3, q. 83, a 3, ad 2, cyt. wg wyd. zdigitalizowanego: http://www.corpusthomisticum.org/sth4083.html; por. też: G. Bandmann, *Ikonologie der Architekur*, [w:] M. Warnke, *Politische Architektur i Europa*, Köln 1984.

[8] Wilhelm Durandus, *Rationale divinorum officiorum*, I, 1,2; zob.: *Guillelmi Duranti Rationale Divinorum Officiorum I–IV*, ed. A. Davril, T.M. Thibodeau, Turnholti 1995 (Corpus Christianorum, Continuatio Mediaevalis CXL), s. 11.

trwałe, ale też musi być **długotrwałe**, gdyż budulcem Kościoła są ludzie – „lapides vivi": „Przystępując do niego, żywego kamienia, przez ludzi wprawdzie odrzuconego, ale przez Boga wybranego i uczczonego i wy jak **żywe kamienie** na nim się budujcie, dom duchowy, kapłaństwo święte, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa"[9].

Kościół budowany jest przez kolejne pokolenia wiernych, jego budowanie jest zatem procesem ciągłym. Nie może więc budzić zdziwienia, że w średniowieczu (ale nie tylko w tej epoce) budowa kościołów (budynków – czyli naocznych symboli Kościoła) trwała częstokroć bardzo długo. Inicjujący budowę musieli liczyć się z tym, że jej końca mogą nie doczekać. Powszechną praktyką było rozpoczynanie budowy bez wystarczającego zabezpieczenia finansowego, a nawet bez uzyskania prawa do zabudowania gruntu (spowodowane tym komplikacje dodatkowo utrudniały i opóźniały proces budowlany). Zarazem jednak permanentny niemal stan „bycia w budowie" musiano pogodzić z w miarę możliwości normalnym funkcjonowaniem instytucji kościelnej – kapituły katedralnej, klasztoru czy parafii. Gdy w końcu budowlę szczęśliwie ukończono, wkrótce – przynajmniej w interesujących nas przykładach polskich katedr – przystępowano do przebudów, powiększania, modyfikacji konstrukcji, dodawania kaplic, zmieniania dekoracji architektonicznej lub przynajmniej – wyposażenia. Częstokroć czynnikiem inicjującym podjęcie budowy były pożary lub inne katastrofy, jednak nie był to warunek *sine qua non*. W rezultacie polskie katedry prezentują się jakby były całkowicie „obrośnięte" kaplicami i dekoracjami powstałymi w różnych czasach i w różnych – właściwych dla tych czasów formach, raczej mniej niż bardziej ze sobą skoordynowanych. Nadaje to specyficzny, „malowniczy", „zwichrowany" charakter, odróżniający je od gotyckich katedr we Francji lub w Niemczech, gdzie katedry gotyckie miały zwykle od razu budowane kaplice, a nawet jeśli

[9] 1. P. 2,4–5, [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, w przekładzie polskim J. Wujka, Kraków 1962, s. 1208–1209.

były wtórnie dodane, to całe ich zespoły były ujednolicone (na przykład kaplice przy nawach bocznych w Paryżu lub Amiens). Polskie kaplice przykatedralne na tym tle prezentują się jako zindywidualizowane niemal do granic anarchii.

Architektura (sakralna przede wszystkim) ma w pewnym sensie paradoksalny związek z czasem. Powstaje w ciągu określonego odcinka czasu (tym samym go materializując), a jednocześnie ma ten czas w pewien sposób przezwyciężyć – ma być niezmiennym obrazem zmienności.

> Czymże więc jest czas? Jeśli nikt mnie o to nie pyta, wiem. Jeśli pytającemu usiłuję wytłumaczyć, nie wiem. Z przekonaniem jednak mówię, że wiem, iż gdyby nic nie przemijało, nie byłoby czasu przeszłego. Gdyby nic nie przychodziło nowego, nie byłoby czasu przyszłego. Gdyby niczego nie było, nie byłoby teraźniejszości. (...) Nie możemy więc właściwie mówić, że czas jest, jeśli nie dodajemy, iż zmierza on do tego, że go nie będzie[10].

Czas jest zatem miarą zmienności i zarazem odsyła do wieczności.

Gdy Gotthold Ephraim Lessing w połowie XVIII w. zastanawiał się nad istotą poszczególnych dziedzin sztuki, podzielił je na takie, które dzieją się i są odbieranie w czasie („czasowe"), takie jak literatura, teatr, muzyka, i takie, które dzieją się w przestrzeni, do nich zaliczył malarstwo i rzeźbę[11]. Do tej kategorii oczywiście należy też architektura. Tymczasem przestaje to być takie oczywiste, kiedy uzmysłowimy sobie, że nie jest możliwe ogarnięcie „jednym spojrzeniem" jakiegokolwiek dzieła architektury. Zwykle ma ono wiele widoków zewnętrznych i wewnętrznych, ich dostrzeżenie wymaga od widza wielokrotnej zmiany punktu widzenia – a to odbywa się w czasie.

Zmieniając punkt widzenia w polskich katedrach, w sposób dosłowny wędrujemy w czasie upostaciowanym w materii. Poszczególne miejsca w przestrzeni wyznaczają różne miejsca,

---

[10] Św. Augustyn, *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1982, s. 227–228.

[11] G.E. Lessing, *Laokoon, czyli o granicach malarstwa i poezji*, oprac. J. Maurin-Białostocka, tłum. H. Zymon-Dębicki, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, passim, szczególnie s. 3–10.

odcinki czasu – czy może być bardziej zmysłowy dowód na jedność czasu i przestrzeni?

W przestrzeni, podobnie jak w czasie, trudno jest nam ocenić odległości, jeśli nie mamy punktów orientacyjnych. Nie jesteśmy zwykle w stanie ocenić, czy jakiś przedmiot jest od nas oddalony 200, 300 czy może 500 m, chyba że pomogą nam na przykład drzewa przydrożne rosnące w regularnych odstępach. Indywidualna pamięć rzadko kiedy sięga dalej niż do pokolenia pradziadków, a cóż dopiero mówić o 40 pokoleniach dzielących nas od czasów Mieszka? Stare katedry ze znajdującymi się w nich grobami i grobowcami (czyli pomnikami) świętych, królów, biskupów i książąt stanowią całe systemy takich właśnie punktów orientacyjnych w czasie. Czas, aby był doświadczony, powinien być uzmysłowiony, a najpotężniejszym ze zmysłów jest wzrok.

Ad 4. Dlatego też zrozumiałe staje się, że po zniszczeniach wojennych (a w przypadku katedry na Wawelu szczęśliwie bez tej przyczyny) zdecydowano się na regotyzację. Niezależnie od dyskusji wśród specjalistów dotyczących nieuzasadnionych lub błędnych decyzji wówczas podjętych, intencja inwestorów była jasna: chodziło o wyeksponowanie najstarszych istniejących partii budowli, a tym samym unaocznienie długiej historii – trwania.

Architektura sakralna jest swoistą sztuką temporalną jeszcze pod jednym względem, o którym tylko wspomnę, bo jest to wielki temat, godny odrębnych pogłębionych rozważań. Budowla, nawet najwspanialsza, jest tylko częścią większej całości. Jej sensem jest zapewnienie stosownego miejsca liturgii – przypomnijmy: jest to „domus in qua sacramentum celebratur". Liturgii, która wszak także dzieje się w czasie, a zarazem czas przekracza.

Najstarsze polskie katedry uzmysławiają osobliwe napięcie między przemijaniem i trwaniem w specjalny sposób. Nie chcę oczywiście powiedzieć, że ktoś je „z góry" takimi zaplanował. Ich specyfika polega na tym, że ich obecny stan jest wypadkową wielu faz planowanych i „spontanicznie" narastających. Tak jak w życiu człowieka, gdyż: „(...) my kształtujemy nasze budowle, a one kształtują nas."